

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnię poświęconie o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów miesięcznie 30 " Z przesyłką pocztową: w państwie Austrjackiem 2 złr. - ct. do Prus i Rosji niemieckiej 2 " taryfy 16 agt. Szwecji i Danji 6 " Anglii i Belgii 23 franków Włoch 16 " Belgii i Szwajcarii 23 " Turcji i krajów Kaddon. 17 " Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko to jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 17. maja. Rada państwa. Wniosek do ustawy o nauce religii w publicznych szkołach ludowych i średnich, przyjęto podług projektu wydziałowego bez żadnej zmiany. Minister oświaty zbijał zarzuty Edelbachera i Fuksa. Następnego posiedzenia we środę.

Przy rozprawach nad ustawą o nauce religii oświadczył minister, iż rząd za ostatnią, w Wiedniu odbyła konferencją biskupów, żadnych rokowań nie prowadził, żadnych koncesyj im nie czynił. Przedstawienia, przez biskupów do rządu wniesione, są pojedyncze, a biorą teraz najniższe ustawodawstwo za punkt wyjścia. Rząd przedstawienia te zbada, ale litery i ducha ustaw trzymać się będzie.

Lwów d. 18. maja.

(Nowy plan a rogardzają w obozie centralistów. — Zwrot Nowej Prasy. — Kłeski rządu. — Sprawy kolei galicyjskiej.)

Centraliści wodzą się za rby w sprawie planu ministerjalnego, z drugiej jednak strony biją na pisma polskie, a rząd ostatecznie oświadcza, że niby ma plan jakiś, a właściwie go jeszcze nie ma. Owa borbis pism centralistycznych wszczęła się właśnie w przededniu posiedzenia podkomitetu, na którym dr. Herbst miał zainterpelować rząd w sprawie tego planu.

Hasło do borby wydał zdaleka Pester Lloyd. Najprzód w półrocznym komunikacie odszczekał swe dawne twierdzenia, i powiedział, że delegaci galicyjscy jeszcze nie zajęli stanowiska wobec planu rządu, i nie oświadczyli się ani za planem, ani przeciw; dalej powiada, że rząd podobno jeszcze nie powziął obowiązującej decyzji co do formy, w jakiejby elaborat miał być sejmowi galicyjskiemu przedłożony; a na końcu, że „wersja, iż będzie od sejmów galic. zażądaną tylko opinią o elaboracie (na którą wystarcza zwyczajna większość), a nie formalna uchwała (na którą większość dwóch trzecich w obecności trzech czwartych byłaby potrzebna), ma za sobą pewne podobieństwo.“ Równocześnie podał Pester Lloyd półroczną korespondencję z Wiednia, która mocno napada na centralistów za to, że na pierwszym ze-

braniu komisja konstytucyjna zamiast przystąpić od razu do sprawy, interpelowała rząd i t. d., wolała spokojnie słuchać opryskliwych przemówień Giskry; wytyka, że centraliści radząby tę sprawę piekącą trzymać w półciemni, zamiast rąco nią się zająć, i t. d.

Po tem napomnieniu ministerjalnym, na Peszt wysłanym. Nowa Presse zaraz zrobiła twierdzeń swoich znacznie upuściła. Zrazu podkładała, że sejm galic. będzie mógł tylko przez „tak“ lub „nie“ odpowiedzieć na elaborat — aż tu onegdaj powiada, że „prawo formalne wcale nie przeszkadza, aby sejm galic. wziął elaborat komisji konstytucyjnej pod rozprawę (a zatem może i zmienić go; p. r. G. N.), tylko że sposób ten spotyka z innych powodów na zarzuty.“ Nowa Presse wylicza cały szereg zarzutów — tłumaczy je, zbija lub stwierdza, ale tak, że trudno z tego być mądrym. W końcu przychodzi do poznania, że tak przedkładanie elaboratu do uchwały, jak i do zaopiniowania, jest do niczego, ale pierwsze zawsze byłoby lepsze. Najważniejszym jest wyznaczenie głównego organu centralistów, że radziby w elaborat wpakować jeszcze ustawę o stosunku Rusinów do Polaków w Galicji, co sobie spamięta należy. Artykuły zaś Pester Lloyd'a nazywa Nowa Presse głosami pisma prowincjonalnego — za co jej Węgrzy nie bardzo będą wdzięczni. Z artykułu tego Nowej Prasy wróżą organa „młodych“, że rządowi chodzi tylko o odwołanie sprawy galicyjskiej na to, aby można zarazem i sprawę reformy wyborczej odwiec.

Tagespresse zaś ubolewa, że „zewnątrznie Izba posłów wygląda teraz imponująco, ale zato wewnątrz się zupełnie rozchwiewa. Po zwycięstwie w Czechach niektórzy już negują potrzebę wielu rzeczy, które jednak są nieodzowne; i tak nietylko zielone głowy „młodych“ wierzają, ale nawet „starzy“ jak Giska i Herbst.“ Wykrzywa ona, że centraliści zamysławiają nad ugodą galicyjską, nawet nad elaboratową, przejść do porządku dziennego, i wykazuje fatalne skutki, jakiby ztąd wynikły dla ministerjum i w ogóle dla centralistów. Ministerjum nie z kaprysu swego podjęło ugodę, jak nie z kaprysu począł ją p. Beust; że jeżeli centraliści dzisiaj nie dają się zechca, to jutro Polacy otrzymają więcej niż elaborat daje, a pojutrze mogą całą rezolucję otrzymać; że w końcu byłoby to gwałt polityczny, z Polakami, uzurpującymi konstytucję, postępować tak, jak z Czechami, którzy ją negują; że po roku 1849 podobnie wynagrodzono Kroatów i Serbów tem, co Madziarom za karę narzucono — ale jakie też były skutki!

Na środę było zapowiedziane posiedzenie komitetu. Klub centralistyczny żadnej nie powziął uchwały; było tylko słychać, że Herbst ma zainterpelować ministerjum co do

planu. Zarazem rozeszła się pogłoska, że rząd zanim sejmowi galicyjskiemu przedłoży elaborat, sejm rozwiądzie, bo niepodobna elaboratu przedkładać temu sejmowi, który rezolucję ponowił. Ztąd wzajem między centralistami (do tego doszło) na rozwiązanie sejmów naszego, bo to zwlekłoby całą sprawę galicyjską, a więc i sprawę reformy wyborczej. Równocześnie Stara Presse napisała na czele: „Dziś (we środę dnia 15. bm.) wieczór naznaczone jest posiedzenie podkomitetu. Zdaje się zatem, że obrady nad sprawą galicyjską będą dalej prowadzone.“

Jakto? Więc to nie było pewnem? Dalej pisze Stara Presse: „Zapewne też rząd złożyżożądane oświadczenia co do nowego planu rządu w tej sprawie, i mniemane zarzuty konstytucyjne polskich polityków stanowczo zbije.“

Wiemy już z telegramu, co rząd odpowiedział w podkomicie — t. j. nic nie odpowiedział. Dziwna też rzecz z tem posiedzeniem podkomitetu. Jeden tylko Nowy Frmdbl. donosi, że tam rząd interpelowano, i co rząd odpowiedział, ale nie dodaje: kto interpelował; czy Herbst, czy Rechbauer? Nowa Presse donosi tylko tyle: „Na posiedzeniu podkomitetu, jak słyszemy, obradowano nad sprawą pensyj dla autonomicznych urzędników administracyjnych w Galicji; referował Brestel. Od rządu byli obecni ministrowie Lasser, Unger, Depretis.“ Uchwalono zwołać komisję konstytucyjną w tych dniach, zdaje się w tym celu, aby rząd w walnej komisji wyłożył swe zapatrywania co do nowego planu postępowania w ugodzie galicyjskiej. (Ta wiadomość jest sprzeczna z tem, co Nowy Frmdbl. donosi; p. r. G. N.) Pojawia się znowu wiadomość, że elaborat komisji konstytucyjnej wniesie rząd w sejmie galic. jako przedłożenie rządowe. Inne pisma nie mówią.

Na posiedzeniu środowym Izby (ob. Austro-Węgry) rząd ponosił kłeskę w sprawie dość ważnej. Cięższą jeszcze poniósł w komisji Izby posłów dla kolei naddniestrzańskiej. Na 16. posiedzeniu z d. 23. lutego br. Izba wezwała rząd, aby przedłożył projekt ustawy, pozwalającej tej kolei subwencję rządową już od chwili wybudowania części Przemysł-Chyrow, nim jeszcze reszta (do Stryja) będzie wybudowana. Uchwałę tę powzięła Izba w skutek petycji — rząd pospieszył się z wniesieniem tego projektu ustawy — a komisja Izby, wbrew uchwałę Izby, uchwaliała przejść nad nim do porządku dziennego! Nowa Presse niby ubolewa nad tem, ale tłumaczy, że ową uchwałę powzięła Izba tylko przypadkowo, i tylko idąc za głosem pp. Czajkowskiego i Grocholskiego! Więc zapewne uchwała ta niema dlatego być obowiązującą, choć zupełnie legalnie i formalnie była powzięta, i spółkę budowy mocno zaangażowała? Oto ohydna loika centralistów! Komisja Izby do projektu ustawy o ko-

lei Tarnów-Luchów (ku Preszowu) z odnośną Grybów-Zagórz (ku kolei Łupkowskiej) skończyła swoje obrady. Na prośbę ministra handlu, Banhansa, komisja odstąpiła od pierwotnego projektu ustawy, i przyjęła inne postanowienia, które mają umożliwić wybudowanie całej sieci kolei galicyjskiej, o ile te są w najbliższym czasie potrzebne. Koleje Bielsk-Czacza-Zywiec-Nowy Sącz, Grybów-Zagórz i Tarnów-Sandomierz nie otrzymałyby gwarancji państwowej, ale na 30 lat wolność od podatków. Co do kolei Tarnów-Luchów oznaczono gwarancję po 44.000 złr. w srebrze za milę według najniższego kursu emisji 87. Reszta punktów projektu pozostanie niezmieniona. Na sprawozdawcę obrany p. Syz.

Łaska i amnestja

Jego carskiej Mości.

(Słów kilka dla wiadomości wszystkich).

Boh wysoko, car daleko! Zakim sonce zjide, rosa oczy wyjist. Przystawia ludowe.

Obecnie wszystkie niemal dzienniki niemieckie i w ogólności zagraniczne na wysięgi ogłaszają amnestję cara dla polskich wychodźców, okólnik hr. Berga, objaśniający ukaz carski, i wynoszą z tego powodu pod niebiosa łaskę i miłosierdzie cara, śpiewając na cześć jego pochwalne hymny. — Można zastosować do nich nasze polskie przysłowia: „Słyszeli że dzwonią, a nie wiedzą w jakim kościele.“

Herbacia Berg, namiestnik Królestwa kongresowego, wydał tajny okólnik (wydrukowali go w Gazecie Narodowej), przesłany wszystkim poselstwom moskiewskim za granicą pod tytułem: „Wyjaśnienia najwyższego ukazu w sprawie powrotu wychodźców polskich.“

Okólnik ten nosi datę: Warszawa d. 27. stycznia (8 lutego) 1872 r. Powtarzamy tutaj treść tego „Wyjaśnienia“, ponieważ potrzebne nam jest to dla uwag, jakie jeszcze nad niem zrebic zamierzamy:

„Z najwyższego rozkazu Jego cesarskiej Mości, wydanego d. 18. (30.) czerwca 1871 i ogłoszonym ukazem senatu z d. 13. lipca dla emigrantów, urodzonych w królestwie Polskiem, w północno i południowo-zachodnim kraju cesarstwa, którzyby zechcieli powrócić do Rosji, zastosowuje się działanie rozporządzeń w tem znaczeniu, że: „każdy urodzony w wyżej oznaczonych guberniach, samowolnie wyszedłszy za granicę, po dobrowolnym powrocie do Rosji podlega prawnemu poszukiwaniu odpowiednich sądowych instytucji.“

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Szubskiej pod liczbą 12 (dawnej ulicy Nowa liczbą 39). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYZU: Na Sztę Franca i Anglii: Jędrzej p. pułkownik Rosowski, rue Faubourg Poissonniere, 33. W WIEDNIU: p. Hasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 31. i A. Opatok, Wallzeile, 22. W BRANIBURCIE: Nad M. NEM i HAMBURGU: p. Hasenstein et Vogler.

Otóż ten ustęp hr. Berg wyjaśnia w następujący sposób:

„Ogłoszenie z 18. (30.) czerwca 1871 r. monarszej woli o zezwoleniu emigrantom powrotu do Rosji rozciga się:

„na wszystkich wychodźców, urodzonych w wyżej oznaczonych guberniach. Po dobrowolnym powrocie wychodzący z zagranicy, prosba jego podpada pod przetrzelenie śledczych komisji lub też odpowiednich sądowych instytucji.“

Dalej w przytoczonym ukazie są słowa: „Postanowienie sądowych instytucji wraz z losem podsądnego poddaje się do ulaskawienia Jego cesarskiej Mości.“

Herbacia Berg ten ustęp tak wyjaśnia: „Podlegającemu sądowym instytucjom sprawie wychodzący powinna być przedłożona do monarszego ulaskawienia.“

Tu pomimo woli przychodzi na myśl znana Moskalam ich własna dykteryjka: Pytał jeden drugiego: „Powiedz mi, dlaczego cukier rozpuszcza się w herbacie, gdy go mieszasz łyżeczką, a nie rozpuszcza się, jeśli łyżeczką nie mieszasz?“ — „Ach, jakież ty nierozgarniony! odpowie tamten. Ja ci to zaraz wyjaśnię: Bo cukier rozpuszcza się w herbacie, gdy ją łyżeczką mieszamy, a nie rozpuszcza się, jeśli nie mieszamy.“

Logika moskiewska powtarza się wszędzie, ale ponieważ hr. Berg i cudzoziemskie dzienniki nie rozumieją „woli i łaski carskiej“, to my im objaśnimy.

„Podlegając prawnemu poszukiwaniu sądowych instytucji“, czyli jak się hr. Berg wyraża: „podpadać przetrzeleniu śledczych komisji lub odpowiednich sądowych instytucji“, to znaczy:

Przybywszy na granicę, znieść obgranicznej straży obelgi, grubiaństwa, czasem kulaki, być wziętym pod straż, stawać przed naczelnikiem komory celnej, słuchać jego szyderstw, łajania i brutalnych wyrażen, być osadzonym w tymczasowym areszcie, być posmiewiskiem rozjażdż, ciemnej tłuszczy, być wodzonym od Annasza do Kaitasza, otrzymać żandarma na anioła stróża, wsiąść z nim na kibitkę albo do wagonu z pijanymi złoczyńcami, jechać nie wiedzieć dokąd, przybyć do jakiegoś większego miasta, zostać zamkniętym w więzieniu, chodzić kilka dni do jakiegoś naczelnika, który szyderczo lub z wściekłym wzruszeniem (stosownie do humoru) mierzy przybyłego, czekać kilka godzin w sieni na rezolucję, chodzić znowu, już nie w towarzystwie żandarma ale policyjnego zbira, zostać wsadzonym do więzienia w turnie lub w cytadeli, czekać, znowu czekać, jeszcze czekać i po miesiącach zostać oddanym pod „przejrzelenie komisji śledczych lub odpowiednich sądowych instytucji.“

Wobec moskiewskiego śledztwa i spr-

W sprawie „Przeglądu Tygodniowego.“

Szanowna redakcjo \*)

W jednym z ostatnich numerów Gaz. Nar. w liście z Warszawy uderzono z namietnością na pismo warszawskie: Przegląd Tygodniowy. Autor listu (Ibis) uniosłszy się namietnością, uczynił z Przeg. Tygd. narzedzie nieprzyjaciół naszej narodowości, ulubienca niemal Krajewskich i Katków. Gdyby Przeg. Tygd. był więcej znany tu-tejszej czytającej publiczności, to ocenienie tak niesłusznego i namietnego zarzutu pozostawiłby zdrowemu jej rozsądkowi. Gdy jednak — o ile wiem — pismo to jest bardzo mało tu znane, a z drugiej strony zarzut sprzeniewierzenia się narodowi jest zanadto

\*) Znamie słusznego prawa obrony, które się każdemu należy, jakoteż bezstronność, skłoniła nas do umieszczenia niniejszego usprawiedliwienia Przeglądu Tygodniowego, przeciwko któremu wystąpił współpracownik (Ibis) nasz z Warszawy w nrze 122. Gaz. Nar. Zwrócić jednak uwagę czytelników musimy, że obrona pominął artykuły, które współpracownikowi naszemu posłużyły za materiał do oskarżenia Przeglądu tygodniowego. Obrona więc jego jest niedostateczna, brak jej rzeczywiście broniących motywów. Wszakże godząc się z obroną w tem że redaktorowie Przeglądu Tygodniowego nie są narzędnymi Moskai, nie są ich agentami; mniemamy przecież, że nauka kosmopolitycznego pozytywizmu, którą rozszerzają, że nieposzanowanie usiłowań jakie dotąd czyniono, że wzięcie środka za cel, to jest postawienie pracy nad dobrym bytem po nad tradycyjnę, narodowe dążenia do odzyskania praw niezależności, wyjść może na korzyść najeźdźców. Wstrzymując się z wyrażeniem stanowczego zdania o Przeglądzie Tygodniowym aż do czasu zebrania większego materjału o działaniach jego redaktorów i zwolenników, dzisiaj już z tego, który zebraliśmy, powiadzić możemy, że pracownicy, którym się zdaje, że od nich dopiero epoka się rozpoczyna, którzy się ustawicznie chwalać a systematycznie ganią i lekceważą wszystkich co nie są z nimi, na osobach zdala się przypatrujących robia wrażenie kamediantów, którzy przedstawiają stare graty i naczaj jak stąły a myślą, że są reformatorami. Wątpimy, ażeby co innego nad zarozumiałość, właściwą niedouczeni i niedoświadczonym, skłonił ich mogło do przyjęcia tonu, jakim się odzwajają o sprawach i ludziach. (Przp. red.)

ciężki, aby go wolno było zbywać milczeniem — przeto czuje się w obowiązku stanąć w obronie pisma, które potępiono zaocznie, i redakcja którego o tem potępieniu niełatwo nawet dowiedzieć się może. Poczujemy się do tego obowiązku tem bardziej, że sam brałem dość czynny udział w tem piśmie w latach 1869 i 1870, a i do dzisiaj pozostaje z niem w stosunkach.

Ani przeszłość, ani tegoroczna postawa tego pisma w niczem nie usprawiedliwiają uczynionego zarzutu. Przegł. Tygd. o ile mógł starał się być otwartym z swoimi czytelnikami. W numerze 11tym tego roku w artykule: Absentemizm, umieszczenie którego niektórzy poczytywali mu prawie za zbrodnie, dotyka drażliwej kwestji: co w obecnej chwili robić można i wypada? Usunieci od działania publicznego, mniemam autor artykułu, powinniśmy nagrodzić to działalnością wychodzącą z łańcuchów. Wprawdzie, czynność podobna będzie często wysiłkiem ciężkim, mimo to, gdy tego położenie wymaga, staje się obowiązkiem. Nadto obowiązek ten może postawić sobie takie cele, jakie uzna za najlepsze, i rozszerzyć sobie tak daleko granice wpływu, jak daleko tylko sięga jego możliwość zależna zawsze od moralnej istoty jednostek, a z których przecież społeczeństwo się składa.“ Dalej wykazawszy, że działalność indywidualna przy najgorzej nawet warunkach, jeżeli łączy się z dobrą wolą, może osiągnąć wielkie cele — powiada: „Kto ma odwagę działać wtedy, kiedy nie czuje żadnej tany, a cofa się bojaźliwie przed twarą koniecznością warunków ograniczających sferę działania — ten nie dowodzi bohaterstwa, ale słabości. Nie patrzyjąc rzymski pokazał się wielkim, gdy drząc przed nadchodzącym Hannibalem radził opuścić kraj i na obcej ziemi szukać schronienia, ale wielkim w owej chwili był wielki zwycięzca z pod Zamy, który kazał wszystkim pozostać i odważnie niebezpieczeństwu spojrzeć w oczy. Nie dzielimy więc zupełnie przekonania tych, którzy w dobrowolnym usunięciu się od sprawy w chwili, gdy ona przelała na drogę powolnej i ciężkiej pracy — widzą znamiona bohaterstwa i poświęcenia. Dla nas bohaterstwem i poświęceniem jest dotrwanie na stanowisku przez obowiązek nakreślonym do ostatniej chwili, choćby nawet wszelkie wysiłki nie pozwoliły więcej nad jedną kropelkę wnieść do ogólnego dobra. Absentemizm dobrowolny jest tchórzostwem i nie ma prawa do godności wspaniałej cnoty. Jest wadą, a może nawet jedną z największych, jakie nas u-

ciskają. Jeżeli się więc skarżymy na zastój, na brak inicjatywy, na ospałość i nieruchomość społeczeństwa, to pamiętajmy, że znaczna część przyczyn tych smutnych zjawisk wypływa właśnie z tej wady.“ „Absentemizm, w jakiejkolwiek on się objawia formie, czy jako ucieczka od sprawy powszechnego dobra, czy jako zaniedbanie obowiązków, jest przewiezieniem się społecznej naturze. Niech więc ci, którzy stoją leniwie z założonymi rękami, z okiem utopionem w sferach zadumie, pamiętajmy, że potomość bardzo surowo ich osądzi. Musimy coś dolożyć do nabytków przeszłości, ażeby nas przyszłość nie potępiła, żeśmy nic dla niej nie zrobili.“

Autor listu pisanego z Warszawy potępiając Przegląd tygodniowy, przytacza przeciwko niemu trzy główne punkty oskarżenia: 1) że Przegł. Tyg. miota obelgi na przeszłość i tradycję naszą, 2) że w Przegł. Tyg. pojawiają się takie artykuły, których cenzura niedopuszczyłaby w innym piśmie, i 3) że Dziennik Warszawski i pisma petersburskie chwalały Przegł. Tyg., a pisma petersburskie tłómaczą nawet jego artykuły. Jak widzimy, tylko pierwszy zarzut sięga do samej treści artykułów pisma, dwa inne opierają się na domysłach wzbudzonych zewnętrznymi oznakami.

Mógłbym przytoczyć liczne wyjątki z artykułów umieszczonych w Przegł. Tyg., które stanowczo dowiodłyby, że pismo to nigdy nie było wrogiem dowiedzy, że pismo to nigdy nie było wrogiem bezwzględny naszej przeszłości. Przeciwnie, oburzone blaznierstwem Stańczyków, w ten sposób odezwano się w 1870 r. z powodu pamiętników Fryderyka Szulca wydanych przez Kraszewskiego. „Zdałoby się, — powiada autor artykułu, — iż ludzie przekonani zachowawczych czerpiący swą siłę z przeszłości, nie powinni „plwać wzgardliwie na wszystko, co dawniej wiedziono wawrzynem.“ Atoli, w ostatnich szczególniej czasach pewna szkoła historyczno-publicystyczna, przemadzała mieszczkańskie doktryny Gerwinusa et consortes, zaczęła mierzyć wszystkie szlachetniejsze poruszenia nieugięających się umysłów i serc niewystudzonych — łokciem strzyżonego i zapiętego liberalizmu, aż stanęła wobec przeszłości na tem samym stanowisku krytycznym, jakie więcej niż trzy ćwierci wieku temu zajmował niejaki Szulc, z tą różnicą wszakże, że nie mając sympatji do żadnego z stronniczo działających, trafniej istotne wady wykazywał. Wielką wadą organizmu społecznego (dla względów centralnych opuszczono wyraz: polskiego) cokolwiek bądź

był nie zbytek swobody, ale nierównomierny jej podział. Ze zaś rozległość jej miała dobroczynny wpływ na wyrabianie się charakteru i wychowania, umacniają nas w przekonaniu jeszcze bardziej spostrzeżenia Szulca nad życiem towarzyskiem. Największym ztem niezawodnie było nieuctwo i idące z niem razem ciasne rozumienie własnego interesu i okropna lekkomyślność. Drobna szlachta, która wszakże była pracowitą, zabiegliwą, obyczajów nierozwiniętych i nieopozbowiona obywatelskiego poczucia, z braku oświaty wynikłymi przesadami zmieszala sobie pole działania i dorobku, a nie rozumiejąc dobrze ani istotnego stanu rzeczy, ani własnej siły, ani ponizającego i wywyższającego swego położenia, dawała się nieświadomie wodzić przez panów, którzy mieli dużo ogłady i dowcipu, ale bardzo mało gruntownej nauki. Ze rzeczy odmiennieby się ku lepszemu a podniesieniem się i rozszerzeniem oświaty, dowiodło to, że założenie nowych szkół, wprowadzenie nowego systemu naukowego, uprzedzenie wiedzy — daly krajowi nadzieję, która do spraw publicznych przystąpiła z przekonaniem, że reformy w duchu postępowym konieczne są dla ugruntowania przyszłości.“

Czy miał Przegł. Tyg. oglądać się wciąż na nieprzyjazne nam pisma i milczeć o zachciankach ultramontanizmu i zgubnych narowach szlachetczyzny? Toć w takim razie powinniśmy potępić i Dziennik Pomański za to, że w jednym z ostatnich numerów wystąpił przeciwko jezuitom? Inaczej wszakże odstąpiono tę sprawę u nas.

Rozpatrując się w tegorocznych artykułach Przeglądu Tyg., nie znajduję prawie wzmianki o naszej przeszłości. I trudno, aby mogło być inaczej przy obecnych warunkach centralnych. Za to zajmują się Przegł. Tyg. gorliwie wszelkimi objawami życia u nas w obecnej chwili. Prócz artykułów naukowych, ocen literackich i korespondencji (z Poznania, Krakowa i Lwowa) pojawiają się w piśmie stale artykuły treści społecznej niyby przewodnie — pisane zwykle z werwą i życiem a czytane z wielką skwapliwością przez publiczność. Artykuły te są pisane albo ze stanowiska ogólnoludziego (Pól-słówka, Obowiązek i poświęcenie, Ogniska rodzinne, Kółka rolnicze), albo ściśle trzymają się przedmiotu wymienionego w tytule (Karczma i oświata ludowa, Małe miasteczka i handel księgarski, Reżyserja, Dla nauki, Zakł. dla dziewczątka). Ostatni artykuł pisany przez kobietę i wykazujący wady na-

szych pensji prywatnych, a szczególnie pieczętowanie dziewczynek pracą ze szkodą ich zdrowia, wywołał oburzenie w pewnych kółkach towarzyskich Warszawy, ponieważ inspektor rządowy, Hornberg, wniósł się do tej sprawy. Ależ na Boga! Lękać się wilka, to i do lasu już nie chodzić!

Co do drugiego zarzutu, że cenzura jest względniejszą dla Przeglądu Tyg. aniżeli dla innych pism, to słuszne mam powody powątpiewać o tem mocno. Zwłaszcza cenzura surowo pilnuje, aby Przegł. Tyg. nie zajmował się stowarzyszeniami i ruchem robotniczym, jednym z głównych przedmiotów, któremi pismo to zajmowało się w poprzednich latach. I dlatego w innych pismach warszawskich łatwiej coś napotkać o stowarzyszeniach tutejszych aniżeli w Przeglądzie Tygodniowym.

Pozostaje jeszcze trzeci punkt oskarżenia, a mianowicie, że Dziennik Warszawski i pisma petersburskie chwalały Przegląd Tygodniowy, a nawet niektóre pisma tłómaczą jego artykuły. Przypuszczam, że niema w tem ani przesady, ani fałszu. To i natenczas — okoliczność ta przemawiała by na niekorzyść Przeglądu Tygodniowego tylko w takim razie, jeżeliby sama treść artykułów dawała do tego powód. Atoli tak nie jest. Przecież, ani Dziennik Warszawski polski, ani Petersburgskie Wiadomości, które o ile mi wiadomo, dotąd tylko jedne odzwajały się przyjaźnie o Przeglądzie Tygod., nie należą do kategorii pism nienawiścią palających dla naszej narodowości. Trzeba zawsze przede wszystkim być sprawiedliwym. Dziennik Warszawski, od czasu jak przeszedł z pod redakcji Pawliszczyka pod redakcję Weinberga, który dawniej pisywał do Spółczesnika jednego z najbardziej nam przyjaźniwych pism — przestał być tym zjadliwym dziennikiem, jakim był dawniej. Nawet redakcja tego pisma otrzymała nie tak dawno upomnienie od zarządu cenzuralnego, że za często i za przychylnie zajmuje się piśmiennictwem polskiem. Co zaś do gazety petersburskiej, Petersburgskie Wiadomości, to nigdy ona nie odznaczała się szaloną nienawiścią narodowości naszej, a nawet nieraz podnosiła głos, potępiając rozmaite rozporządzenia przeciwko nam wymierzona.

Spodziewam się, że Szanowna redakcjo, powołując się uczuciem sprawiedliwości, ogłosi ten list w łamach swego pisma.

Lwów dnia 11. maja 1872.

Bolesław Limanowski.

wiedliwości moskiewskiej, niczem są srodniczość tortury i inkwizycje.

Jeżeli emigrant jest tak szczęśliwym, że może mieć jakich sto, kilkaset lub tysiąc rubli — jeżeli ma na granicy lub w więzieniu pieniędzy jakie miał nie odebrano, wtedy opłacać się musi na prawo, na lewo, płacić stróżowi, płacić oddzielnemu, płacić referentowi, płacić sekretarzowi, płacić komisarzowi śledczemu, płacić sędziemu jednemu, płacić sędziemu drugiemu, płacić przesyłowi komisji, płacić prokuratorowi, płacić audytorowi, płacić członkowi wojennemu, płacić członkowi cywilnemu, płacić w kancelarii tamtej, płacić... ktoż zgadnie komu i wiele? Nie koniec na tem! Musi jeszcze płacić tem co ma najwięcej, najdroższego: godnością osobistą, duszą całą; musi klaniać się, uśmiechać się, korzyć się, płaszczyć się, podlić się...

A! straszny obraz! Nareszcie jeżeli się opłacił, jeżeli komisja uzna go za łaski carskiej godnym, wtedy na tę łaskę długo... długo jeszcze czekać musi.

Jeżeli spłynęło na niego carskie „miłosierdzie“, wówczas staje się parjasem w społeczeństwie. Zapisują go w „czarnej księce“ i oddają pod tak zwany „nadzór policji“. W tym stanie każdy krok jego śledzą, każde słowo szpiegują, każdą myśl, każdą czynność starają się zbadać, odgadnąć; i ulas kawiony emigrant nie zna jednej chwili spokojnej, jednej nocy nie zasnie z tą moralną pewnością, że jutro, na pierwszy lepszy do nos nie ujrzy się w łapkach policyjnych zbirów i nie pojedzie na Sybir, a w najszcześniejszym razie „pod śledztwo“.

Trafia z deszczu pod ryne. Taką jest łaska carska i przytoczona tu a mnestja dla emigrantów. Niechże o tem dobrze wiedzą europejskie dzienniki i wszyscy.

Mickiewicz w jednym z genialnych poematów swoich dawno powiedział:

„Wiem ja co to być wolnym z łaski Moskwicina!

Z ciała zdejmą kajdany, a wtórczą na duszę...“

## Korespondencje „Gaz. Nar.“

Biała d. 13. maja.

W Łodygowicach, miłe od Żywca, również przyszło do starcia z wojskiem przed inną fabryką Zipsera — d. 9. bm. Jeden robotnik był ciężko ranny, kilku lekko. Wójtowie gmin okolicznych donoszą o niebezpiecznym usposobieniu wołścian, z powodu nadużyć i gwałtów doznanych od tak zwanych *Ordnungsmacherów*. W Białej nie było żadnych zaburzeń, ani uszkodzeń cudzej własności, z wyjątkiem jednej fabryki za miastem przy trakcie Żywieckim. Fabrykanci wyjeżdżają tylko pod eskortą wojskową. Rozporządzenia p. Summery sytuację tylko pogorszyły. Uwieczonych jest blisko sto osób. Prokurator z Krakowa zjechał.

Paryż d. 13. maja.

(R. W.) Paryż dotąd nie może wyjąć z zadziwienia, jakie na nim wywołała mowa posła Audiffret-Pasquier. Nietylko dzienniki, ale cały ogół mieszkańców przeżył jest zgromadzenie odkrytych przemienstw i nadużyć, jakie się działy pod rządem Napoleona III.

Rouher, ten nieustraszony poplecznik cesarstwa, nie miał odwagi znajdować się na posiedzeniu, na którym roztrząsano przeniewierstwa, spełnione pod rządem, którego on był przedstawicielem i jest obrońcą. Trzeci dzień dopiero dnia, party wołaniem swych przyjaciół politycznych, wszedł na trybunę, i w pośród ogólnego szyszerstwa wezwał Izbę, aby i rząd obrony narodowej powołano do zdania liczby z czynów, dokonanych po upadku cesarstwa. Sprawozdanie to niewątpliwie nastąpi, i wtedy Rouher użyje całej siły i uroku swej wymowy, aby znaczną część odpowiedzialności zważyć z cesarstwem na rząd obrony narodowej. Mowa, a raczej sprawozdanie p. Audiffret-Pasquier można uważać jako ostatnie słowo, powiedziane nad grobem tych rządów, które wielki naród postawił nad brzegiem strasznej przepaści.

Od dnia wczorajszego podobno marszałek Bazaine siedzi jako więzień w małym domku w Wersalu, położonym przy ulicy de Picardie. Jeden z pułkowników, mający pod swym dowództwem oddział wojska, strzeże obwinionego. Jest to początek nowego, wielkiego dramatu sądowego, który wkrótce obejmie i innych winowajców, a szczególnie tych, którzy bez słusznych powodów oddali miejsca warowne w ręce nieprzyjaciół. Tak więc po sądach na komunistów, rozpoczynają się sądy na istotnych sprawców nieszczęść Francji, na niedołężnych i zdradliwych generałów. Utrzymują, że śledztwo przygotowawcze do sądu na Bazaine'a trwać będzie cały miesiąc. Między świadkami wymieniają księcia Karola Fryderyka pruskiego, do którego sąd ma wysłać deputację z zapytaniem: „czy istotnie obwiniony zasiadał u jego stołu wtedy, gdy Metz był obleżony przez wojska nieprzyjacielskie?“ Będzie to bardzo ciekawe zeznanie.

Rozpoczynające się sądy wojenne wskazują powód, dlaczego rząd utrzymuje tak długo stan wojenny w wielu departamentach, chociaż najzupełniejszy spokój panuje w całej Francji.

Oprócz przytoczonych spraw, zajmuje także ogół tutejszy mowa generała Chanzy, który, jak powszechnie utrzymują, ma być ministrem wojny. Mowa jego znana nam już z dzienników, uważana jest tu jako ważny wypadek, szczególnie dlatego, że wstrzymała rozważanie się środkowej lewicy. Środkowa lewica składa się z orleanistów, którzy powoli popierają Thiersa, dopóki on jest ady, aby później oddać swe głosy je-

dnemu z księżąt, z nowonawróconych republikanów, bardzo wahających się, i z niezadowolonych ze swoich kolegów członków prawicy.

Rozwiązanie się tego stronnictwa, równowagę dwa krańcowe, byłoby niewątpliwie wielką klęską dla obecnego porządku. Otóż generał Chanzy, naczelnik tego stronnictwa, w mowie swej patriotycznej oświadczył się za rządem republikańskim, przywrócił środkowej lewicy spójność, którą była utraciła i uczynił prawdopodobnym wytworzenie umiarkowanej, poważnej większości republikańskiej w Zgromadzeniu narodowym. Obecnie środkowa lewica liczy już 157 członków, a należy się spodziewać, że ich liczba znacznie teraz powiększać się będzie.

Sprawozdania z hotelów podają liczbę gości, świadczą o niesłychanym napływie cudzoziemców do Paryża. Ze się dobrobyt w mieście znowu wzmagają, nie ulega żadnej wątpliwości. Aby się o tem przekonać, dość jest spojrzeć na przepych, wzrastający z każdym dniem. Dochody teatrów z r. 1872 przewyższają o 300.000 fr. rok 1869. Stan kwitujący miasta bynajmniej nie przeszkadza, że dzienniki monarchiczne na prowincji przedstawiają Paryż jako pustkowienie, pełne nędzy. Należy to do środków monarchicznej przeciw republice propagandy. Świeżo rozrzucono między wieśniakami mnóstwo egzemplarzy książeczki, zawierającej opis życia Henryka V., w którym przedstawiony jest jako jedyny zbawca Francji. W Nantes, przy drzwiach kościelnych, rozdawali medale z popiersiem tegoż Henryka, na których jest napis: „Bóg i Ojczyzna,“ dalej „Królowo niebios zbaw Francję“ i rok 1637 i 1792.

Dnia 10. maja otworzono uroczyste wystawę obrazów w pałacu przy polach Elizejskich. Portret Thiersa, wykonany przez panna Jaquemard, zajmuje pierwsze miejsce. Malowidła, deseni, akwareli, miniatur, emalii znajduje się 1536. Dzieł rzeźbiarskich, medali, wyrobów na kamieniach kosztownych 334. Rzeczy, tyjących się pomysłów budownictwa 55. Litografij 142, razem 2067 sztuk. Nie brak także i polskich obrazów na tej wystawie paryskiej.

Zwracają uwagę uczonego francuskiego świąta wykłady antropologiczne dr. Rocqua, które miewa przy ulicy Abbaye. W jednym z tych wykładów o momifikacji, czyli krystalizacji mózgu podniósł wysoce naukowe zasługi naszego rodaka dr. Łydora Kopernickiego, który przysłał do Paryża trzy mózgi krystalizowane: żydowski, grecki i rumuński. Badania tego rodzaju przydatne są dla tych także uczonych, którzy pracują nad określeniem pochodzenia i usposobienia ducha różnych narodów. Tenże sam przedmiot był, o ile sobie przypominam, podjętym przez uczonego dr. T. Żulińskiego w czasie paryskiej wystawy r. 1867.

Towarzystwo etnograficzne francuskie ogłosiło konkurs na rok 1873 na najlepiej napisaną rozprawę: „O początku i rozwoju narodu polskiego,“ która ma stanowić uzupełnienie prac uczonego Vicquesneta. Rozprawa ta powinna zawierać: 1) Wykład spotrzeżeń etnograficznych, ogłoszonych o plemienu polskim. 2) Treść prac nad gramatyką porównawczą języków słowiańskich, szczególnie polskiego. Do tego ma być dołączona rozprawa o narzecz polskim.

Dnia 10. maja niezamordowany profesor Duchński wyjechał z Paryża, aby objąć główny kierunek muzeum narodowego polskiego w Raperswyl.

Półjanowski, uczeń szkoły Dieu i mostów, umarł w szpitalu Hotel Dieu na rozrzedzenie mózgu, z powodu natężonej moralnej pracy. Był to szlachetny człowiek.

## Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

33. Posiedzenie Izby posłów z dnia 15. maja.

Pierwszym przedmiotem na porządku dziennym był drugi odczyt ustawy o skargach przeciw sądom, tj. o prawie wnoszenia przez strony skargi przeciw urzędnikom sądowym o naruszenie prawa i wyniku ztąd szkody. Podczas obrad nad tym przedmiotem, pokazała się różnica w zapatrywaniach Izby i większości Izby. Rozchodziło się mianowicie o to, czy państwo ma odpowiadać za naruszenie prawa ze szkoda stron dokonane przez notariuszów. Rząd i większość wydziału, imieniem którego zdawał sprawozdanie dr. Zailner, byli zdania, że przepis o odpowiedzialności rządu nie należy do tej ustawy, która jest tylko przeprowadzeniem art. IX. ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej, mówiącego o obowiązku odpowiedzialności państwa i jego urzędników sądowych. „Notariusz nie jest w tym duchu urzędnikiem państwa, i byłoby rzeczą niebezpieczną robić państwo zarówno odpowiedzialnym za naruszenie prawa przez notariuszów, co za naruszenie prawa dokonane przez sędziów; dla tego w myśl ustawy w mowie będącej, nie można uważać notariusza za „urzędnika sądowego“ i wliczać go do tych, za których w myśl art. IX. ustawy zasadniczej państwo bierze państwo na siebie odpowiedzialność. Dotychczasowe ustawodawstwo (ustawa z 12. marca 1859) zna tylko jedną odpowiedzialność, tj. co do zabezpieczenia majątku powierzonego władzom sądowym. notariuszom, urzędom podatkowym i depozytowym.

Według projektu ustawy, jaki Wydział przedłożył, dawna ustawa ma być zniesioną, a potrzeby uregulowania obowiązku odpowiedzialności państwa za naruszenie prawa notariuszów, chciano w ten sposób zadość uczynić, że Wydział porozumiał się z rządem, wniósł rezolucję wywołującą rząd do przedłożenia odrębnego projektu ustawy. Większość Izby sprzeciwiała się temu i domagała się przepisów odrębnych bezzwłocznie. Dep. dr. Perger uczynił wniosek, aby notariuszów objąć tą ustawą jako urzędników sądowych; większość głosowała za

tym wnioskiem, pomimo że minister sprawiedliwości dr. Glaser i sprawozdawca energicznie się temu opierali. Inne paragrafy tej ustawy przyjęto bez rozpraw.

Następnie był na porządku dziennym drugi odczyt ustawy o nauce religii w szkołach ludowych i średnich, na wniosek jednak prezesa odłożono przedmiot ten do przyszłego posiedzenia, przyjęto tylko jeszcze wniosek co do formalnego traktowania ustawy o nowem postępowaniu karnem.

Ziemię polskie.

W Warszawie zamyślają o stowarzyszeniu szwaczek, a w Kijowie ma powstać stowarzyszenie asekuracji pracy. Celem tego stowarzyszenia ma być niesienie pomocy członkom, którzy zbiegiem okoliczności pozabawieni zostali możności dalszej pracy. Kapitał stowarzyszenia ma się tworzyć ze składek członków i innych źródeł, dozwolonych ustawą. Projekt ustawy został już przedstawiony władzom rządowym.

Gazety warszawskie donoszą, że car na skutek wstawiennictwa hr. Berga, namiestnika Kongresówki, nadał order następującego czynownikom niemieckim księstwa Poznańskiego: naczelnemu prezydentowi poznańskiemu, hr. Königsmarckowi świętego Stanisława 2 klasy z gwiazdą; prezydentowi zarządu rejencyjnego von Wegnerowi i landratowi okręgu pieszowskiego majorowi Gregorowi order świętej Anny 2 klasy; radcy poznańskiego zarządu rejencyjnego Schickemu order świętego Stanisława 2 klasy. Domyśleć się łatwo, że panowie ci nie za co innego zostali uorderowani, jak za pilne stosowanie się do punktów programu, wspólnie przez Berlin i Petersburg ułożonego w celu ostatecznego wynarodowienia ziem polskich.

Według *Gaz. Wielkop.*, książę Bismarck przed kilku dniami, a mianowicie 15. bm., dał obiad na cześć delegacji z Prus Zachodnich do Berlina przysłanej dla zaproszenia króla i dygnitarzy na obchód stoletniego rozbioru Polski. Oprócz deputowanych niemieckiej narodowości z Prus Zachodnich, na obiedzie tym byli hr. Eulenburg, minister spraw wewnętrznych, i p. Forckenbeck, marszałek Izby deputowanych.

Z Grudziądza donoszą, że w przewidywaniu, iż wkrótce wydana zostanie kolejka na wybudowanie kolei Warszawsko-Gdańskiej, mieszkańcy powiatów Brodnickiego i Grudziądzkiego, postanowili przeprowadzić drogę żelazną od pomienionej kolei do linii toruńsko-gdańskiej ze stałym mostem przez Wisłę. Interesowani zadeklarowali już złożenie stosownych funduszy.

Jak pięknie ziarno się niemieckie przybły na ziemi polskiej, niech czytelnik obacz z tego co pisze z Bydgoszczy korespondent *Kurjera Pozn.*

„W przelotnym tygodniu na sali nowej strzelnicy byłem świadkiem zgromadzenia ludowego, składającego się jedynie z czeladników i rzemieślników, prawie wszystko Niemców. Zgromadzeniu, które się odbyło pod dozorem, przewodniczył czeladnik szewski, mający przy boku swoim trzech towarzyszy, również z czeladzi. Cel tegoż zgromadzenia stanowiły rozprawy nad polepszeniem bytu materialnego klasy robotniczej na teoriach Lassala opartem i przeprowadzonym. Szkoda tylko, że przywódcy, sami bez jaśniego pojmowania obecných ruchów i stosunków socjalnych będąc, nie wiedzą, jak im do zamierzonego celu zdążyć należy, i nietylko darmo głowy słuchaczom zwracają, ale nadto klasę tę w zastraszający sposób mowami swemi demoralizują. Jakże np. skutki muszą w końcu wywołać słowa bluźniercze: *Dann zum Teufel mit der Gotheit!* jak jeden z mówców w toku mowy swej się wyraził? O ile się dowiaduję, orator ów, czeladnik sztuki zegarmistrzowskiej, za publiczne bluźnierstwo stawionym zostanie przed kratki sądowe. W zgromadzeniu bezpłatnie rozdawano pisma socjalno-demokratyczne.“

Z Mikstatu, gdzie się niedawno odbyło walne zebranie Towarzystwa pożyczkowego, na którym to zebraniu uchwalono instytucję meżów zaufania (mających się szczególnie zajmować zechęcaniem drobnych kapitalistów do składania swych oszczędności w Towarzystwie pomienionem), donoszą, że na założenie do królewskiej rejencji, przez przewodniczącego tamczasnego Towarzystwa rolniczo-przemysłowego — samowolnie zamknięto, jakęśmy to donosił przez władze rządowe — dotąd nie ma najmniejszej odpowiedzi. Widocznie czynownicy pruscy widzą potrzebę usprawiedliwienia się ze swego wbrew prawu postępowania. Według tych panów, prawo nie dla Polaków; Polacy wyjeżdżają z pod prawa!

Francja.

*Journal Officiel* z d. 12. maja ogłasza opinie Rady wojennej o kapitulacjach. Dotyczy one dziewiętnastu twierdz, z których trzy opuszczone zostały przed przybyciem nieprzyjaciela, jedna (Pfalzberg) oddata na łaskę i miłosć, a piętnaście (między temi Paryż) po zawartej kapitulacji dostała się w ręce Niemców. O trzech forteczkach: Perronne, Longuy i Rocroy, Rada wojenna nie dała jeszcze swojej opinii.

Co się tyczy Metz, to sprawozdanie z kapitulacji i opinia Rady wojennej nie została ogłoszona z powodu procesu, wytoczonego Bazainowi. Brakuje także opinii o Strasburgu, ponieważ jest jeszcze nierozstrzygnięta rzecz, czy generał Uhrich ma być pociągnięty przed sąd wojenny, czy nie. O Bitschu i Belforcie, które poddały się na rozkaz rządu, Rada wojenna żadnego sądu nie wyda. Liczba twierdz, o których już sąd wydany wynosi 26. Ekscesarz Napoleon w skutek rady swego nadwornego lekarza, dr. Conneau, wybieira się tego lata do kąpiel w Wiesbaden. Ekscesarzowa ma mu towarzyszyć.

Donosiliśmy już o wielkim wrazeniu, jakie sprawiła mowa Chanzy'ego, miana na posiedzeniu lewego centrum, które go obrabowało swoimi przewidywaniami. Podajemy teraz ważniejsze ustępy tej mowy:

„W moim przekonaniu lewy środek Izby

powinien połączyć wszystkich konserwatywów liberalnych, którzy stawiają kraj wyżej nad swoje interesa, i szukają pola, na którym mogą wspólnie pracować dla jego ocalenia i odrodzenia, szczerze i zupełnie robiąc próbę z Rzeczpospolitą.

Zgromadzenie to powinno przyciągać do siebie wszystkich ludzi uczciwych, co chcą sumiennie spełnić swoje obowiązki względem kraju. Program nasz powinien też być wyraźnie określony, powszechnie znany, jak potrzeba żeby kraj wiedział, że się jego sprawami wyłącznie zajmujemy.

Tento program przedstawiam wam teraz jak go pojmuję, i proszę abyście go przyjęli. Przedewszystkiem potrzeba nam uspokojenia umysłów, spokojnego sądenia o rzeczach, prawdy w ocenach, porządku w kraju, wrocień mu zaufania do siebie, wiary w przyszłość naszej ojczyzny, wiary tem żywszej, jeśli należycie poznamy, że Francja wyjdzie wielką i silną ze strasznych wstrząśnień, którymi się inny naród nie oparł.

Sądząc najprzód, że nie powinniśmy wyłącznie zajmować się przyszłością, dopóki nie zabezpieczymy teraźniejszości.

Nie do nas należy stanowienie formy rządu, pod jaką zechce żyć Francja wówczas, gdy wrócona sobie samej, będzie mogła z całą swobodą wyrazić swój wybór i swoją wolę. Nie pora dziś zadawać sobie pytanie, czy ostatecznie dojdziemy do monarchii konstytucyjnej lub do cesarstwa, gdy na rzeczpospolitą wkładamy teraz wszelki ciężar zacieranania śladów naszych nieszczęść okropnych. Kto może zaprzeczyć przed szczerą próbą, że ta ostatnia forma rządu nie jest naszym ocaleniem?

Chciejcie jednak dobrze moją myśl zrozumieć. Popierając rząd teraźniejszy, przyjmując uczciwie rzeczpospolitą, rozumiemy, iż ona nie ma nic wspólnego z rzeczpospolitą ludzi zawistnych, szalonych i występnych, co nienawidzą społeczeństwa i religii; taka rzeczpospolita jest największym niebezpieczeństwem, i jeśli próba, jaką uczyniła z nią komuna, jest już największą naszą hańbą, jej tryumf byłby największą klęską i ruiną kraju.

Trzeba nam dziś myśleć o Francji, pamiętać o potrzebach rzeczywistych jej położenia, a nie przywiązywać zbyt ciężkiej wagi do formy rządu, która nas dzieli i bezsilnymi czyni.

„Każdy z nas słucha tylko głosu patriotyzmu; ale każdy ma swój własny patriotyzm, gdy przeciwnie powinien być wspólny patriotyzm dla wszystkich. Patriotyzmu dowodzi się nie słowy ani mowami, choćby najświetniejszymi, lecz czynami i poświęceniem.“

Niemcy.

(Śmierć barona Aufsess). Uroczystość otwarcia niemieckiego uniwersytetu w Strassburgu uświetlili uczeni junkrowie pruscy czynem godnym chyba drapieżnych mieszkańców środkowej Azji. Dwóch nowych profesorów strasburskich obito na śmierć jednego z uczonych niemieckich, sędziwego założyciela niemieckiego muzeum w Norymberdze, br. Aufsess, przez pomyłkę biorąc go za Francuza. *Fremdenblatt* pisząc o tym wypadku nazywa lotrów rożnoszczonych „zbyt patriotycznymi Niemcami“, a cały wypadek „nieszczęśliwym nieporozumieniem.“

Aufsess w kilka dni po obiciu skonał. Przed śmiercią opisał cały wypadek w *Nürn. Corresp.*

„Było to wieczorem po iluminacji katedry. Byłem bardzo zmęczony, chciałem już koło 8mej położyć się spać, ale z wielkim moim przestraszaniem nie znalazłem nigdzie kropli wody, mimo iż dwie dziewczki przychodziły, zwiły się niby to porządkując, i pytały mnie, czy mają jeszcze przysnąć, na co ja odpowiedziałem, że mogą nie przychodzić, jeżeli wszystko jest w porządku, bo chcę iść spać. Nie miałem więc żadnej nadziei na zaspokojenie gorączkowego pragnienia. Bałem się przy moim zmęczeniu schodów, dla których opuściłem nawet wielką uroczystość, inaczej sambym sobie dostał wody, gdyż wołać nie mogłem, a nawet jednego słowa głośno wymówić.

Wyszędłem z pokoju i stanąłem ze światłem przede drzwiami, oczekując by ktoś nadszedł i wywołał mnie, jak zakłętego ducha zamkowego. Wprawdzie schodził z tej i z owej strony po schodach ludzkie, do których wołałem ochryplym głosem, aby zechcieli zadzwonić do dr. Baraka, ale żaden z nich nie chciał, czy nie mógł mnie zrozumieć. Z każdą chwilą zwiększała się moja rozpacz i pragnienie.

„Sięgnąwszy ręką do kieszeni, znalazłem tam świstawkę, która mi nieraz przychodziła w pomoc, gdy mi głosu zabrakło. Zafawistało w ciemnym korytarzu tak, że pewno wszyscy musieli słyszeć, ale chociażem i głośniej prosił, aby zadzwonili do dr. Baraka, przecież nikt nie chciał słuchać. Nie wiedziałem nawet, dokąd tyłu ludzi przychodziło, ponieważ nie wszyscy mogli tam mieszkać.“

Nareszcie nadeszli dwaj panowie w kapeluszach i frakach i przyskoczyli do mnie. Miałem ich za moich wybacicieli, i na ich pytanie, czy to ja świstałem, odpowiedziałem, że tak, ponieważ chciałem prosić kogo do siebie. Nim to powiedziałem słabym głosem, jeden rzucił mnie na ziemię, drugi kułkami zaczął mnie bić w głowę, tak, że krew zaraz popłynęła.

Kiedy żona odźwiernego, która powinna była dawno nadejść, bo już się słyszała świstanie, na hałas i krzyk nadbiegła, ci panowie poskoczyli ku niej, ona ich widziała i może poznać. Wszystko to było dziełem jednej minuty, ale to dzieło może być obfitem w następstwa, i wcale dobrym prognostykiem dla uniwersytetu nie jest, gdyż z Niemcy, a nawet profesorowie ten czyn haniebny popełnili na Niemcu, na gościa zaproszonym przez uniwersytet, w obrębie zamku cesarskiego.

Zaprowadzono mnie wół omdlałego do pokoju, i ponieważ znalazł się przypadkiem lekarz, więc kazał mi przykładać okłady z

lodem. Odźwierny i jego żona okazali się bardzo czynnymi, szkoda, że zapóźno. Położyłem się do łóżka; odwieźli mnie jeszcze jeden miły doktor, v. Würzler. Kiedy Barak i jego towarzysze nadeszli, wielkie skargi były i zale, przyszedł mi zadośćczynienie, ponieważ znałem jednego ze sprawców, który się nawet chwalił swoim czynem, myśląc, że jestem Francuzem, co nigdy jeszcze mi się nie zdarzyło.“

Aufsess wyjechał ze Strasburga do Münsterlingen, do dawnego swego przyjaciela i lekarza, ale po przybyciu tam zaraz umarł. Sekcja okazała, że gwałtowne wstrząśnienie nie było jedyną przyczyną, to przyspieszyło śmierć sędziwego uczonego.

*Frank. Courier* pisze: „I ktoż są sprawcy? Słuchajcie i podziwiającie! Nie byli to szaleni i pijani studenci, którzy się do tego fatalnego czynu porwali — nie, to byli nauczycieli młodzieży niemieckiej, wysoko uposażeni profesorowie wszechni strasburskiej uniwersytetu w ślepej wściekłości narodowej odebrali resztki życia zasłużonemu Niemcowi.“

„Jeden z nich jeszcze napisał list z preprośieniem do pokrzywdzonego! Szczęściem dla tego ostatniego, list ten doszedł go już po śmierci.“

Moskwa.

Znow nieszczęście spotkało jednego z dygnitarzy moskiewskich! „Kadmucy, piszą *Petersb. Wiedom.*, zmuszeni byli, jak wiadomo, złożyć 300.000 rubli na szpital i szkoły. Dowiadujemy się obecnie, że z tego kapitału „pożyty“ sobie pewien dygnitarz, zajmujący bardzo wysokie stanowisko w hierarchii administracyjnej. Dawniej podobne „virements de fonds“ były rzeczą zwykłą, lecz teraźniejszy minister finansów starał się je wykorzystać o ile można, i dlatego zwracają one na siebie ogólną uwagę.“ Kto jest ten dygnitarz, zajmujący wysokie stanowisko w hierarchii administracyjnej — wspomniane pismo nie mówi, zdaje się jednak, że nikt inny jak tylko generał-adjutant Kryżanowski, zarządzający krajem oremburskim, w którego to generała zawiadywaniu zostawał kadmucki kapitał na cele dobroczynne zebrany. Generał Kryżanowski jest rodzinieństwem siostrzeńcem śp. generała Bezaka — sławnego złodzieja.

Według *Nowoje Wremia* dla zbadania sprawy rozruchów wielkanocnych w Charkowie, wysłany został z Petersburga generał Mezenцов zarządzający dawniej trzecim oddziałem przybocznej kancelarii carskiej. Wszystkie petersburskie pisma stwierdzają, że insynucja Katkowa, jakoby studenci uniwersytetu brali udział w rozruchach, jest kłamstwem. Jak tylko Smielow zaczął się bić z ludem, pod pretekstem zroszenia placu i rozpedzenia kilku czubiących się między sobą, natychmiast studenci będący wtenczas na placu, opuściwszy takowy, dla skatowania iż nie należą do wojny, z pomocnikiem inspektora uniwersytetu, panem Kotlarewskim, udali się do gubernatora z oświadczeniem stosownym; władze też uniwersyteckie pomogły niemało biskupowi Nektarjuszowi w jego rozprawach z popularyzatorami.

Skwapliwość ta studentów i władz uniwersyteckich, z jaką się starali jak najprędzej złożyć niezbite dowody, że młodzież w niczem do sprawy nie była zamieszana, wskazuje najlepiej, jakim okiem rząd na uniwersytety spoziera. Widocznie rząd nie dowierza młodzieży, posiadając, że jest na wskroś przejęta duchem rewolucyjnym.

Dla zapobieżenia gwałtom, jakich się pospółstwo podczas zesłorocznych świąt wielkanocnych dopuściło było względem żydów w Odessie, sprowadzono w tym roku 9 nowych batalionów piechoty dla wzmocnienia zwykłej załogi, zakazano otwierać szynki, wychodzić na ulicę czeladzi rzemieślniczej i przedsięwzięto inne podobne środki ostrożności... Przez całe cztery dni od rezurekcji aż do środy, żydzi siedzieli zamknięci u siebie, nie śmiejąc głowy wychylić na ulicę; a niektórzy z nich na wszelki przypadek uzbrowili się byli w pistolety, różny, pałasze, żelazne drągi i rozpacz nareszcie, jako najlepszą broń strachu.

Posel chiwiński nie przez Kaukaz, jak wprzódy donoszono, lecz na Orenburg obrócił drogę swą do Petersburga. W prezencje wiezie posel dla cara dwa przepyszne bieguny w całym rysztunku bojowym i jednego Moskala, przed paru laty pojmanego w niewolę. Pozostałe przy Moskwie, po sprzedaniu posiadłości amerykańskich Stanom Zjednoczonym, wyspy przy brzegach amerykańskich, korzystne dla połowu wielorybów, jak *Mosk. Wiedom.* donoszą, wydzielawione zostały przez rząd moskiewski Amerykanom za bardzo niską cenę. Słychać też, że pewne towarzystwo prywatne pragnie wzięcia w dzierżawę wyspy Kurylskie.

Minister spraw wewnętrznych udzielił pierwsze ostrzeżenie petersburskiej gazecie *Nowoje Wremia* za artykuł wstępny wyrażający, według zdania rządu, sympatie dla szkodliwych teorii socjalistycznych.

Rządowe opisy starają się zmniejszyć *ad infinitum* liczbę zabitych i rannych w Charkowie. Wprzódy było 18 zabitych w 2 dniem dniu 29. kwietnia; dziś zaś już 200 szczeń za oba dni rozruchów, pomimo kul i bagnatów żwawo przez wojska użytych. Wychojący w Charkowie dziennik urzędowy najlepiej postąpił; ani pisał o tem co się działo w Charkowie, lecz wydrukował i szeroko się nad niemi rozwiódł, o rozruchach w Smyrnie!

Według *Pet. Wied.* komisja opracowująca dane do przedsięwziętej reformy podatkowej miała do rozstrzygnięcia dwa pytania: czy nastąpił już czas uchylenia ostatniego przywileju stanowego (to jest rozciągnięcia podatku bezpośredniego na klasy dotąd uprzywilejowane)? tudzież czy należy poprześć na komunikatach poczynionych przez reprezentacje ziemiańskie, czy też zebrać wiadomości uzupełniające? Pierwsze pytanie, jak słychać, może być rozstrzygnięte w sposób twierdzący; co do drugiego, zdania się po-

dzieliły. Bądź co bądź, prace przygotowawcze komisji podatkowej już są ukończone. Zrobiono obszernie streszczenie i zestawienie opinii instytutu ziemianiskich, mające objąć 140 do 150 arkuszy druku. Praca ta dzieli się na trzy części: na krytykę projektu komisji podatkowej, na systemata opodatkowania zalecone przez reprezentację, oraz na ogólny zbiór materiałów statystycznych. Wszystko to już się drukuje.

Pomiedzy różnymi poglądami przez droższe życia w Odesie wywołanemi, kraja także pogłoska o lepszym uwarunkowaniu profesorów i studentów uniwersytetu odeskiego pod względem materialnym. Według poglądów doszłych do wiedzy Odesk. Wiestn. jako miejsce bardziej odpowiadające życiu uniwersyteckiemu wskazywany jest Sebastopol. Jest nawet i możliwość przeniesienia uniwersytetu odeskiego do Sebastopola, pewien bowiem kapitalista podejmuje się wybudować w mieście tem własnym kosztem gmach uniwersytecki, i urządzić wszystko co dla potrzeb, w zamian za oddane mu place i domy w Odesie będące własnością uniwersytetu.

## Kronika.

### Kurjerek lwowski.

Zapowiedziany jest do Lwowa przyjazd najstarszego obecnie Towarzystwa gimnastyków braci Merkel i synów. O zręczności gimnastyków tego Towarzystwa, pisma zagraniczne donosiły niesłychane rzeczy. Przytem odznaczają się ma Towarzystwo wielką elegancją ruchów! Obecnie wracają bracia Merkel z Petersburga i Moskwy przez Kijów i Odesę, i we Lwowie mają dwa lub trzy dni przedstawienia.

Opera „Lunaticzka“ nie będzie dzisiaj przedstawiona, bo jeszcze chóry nie są wystudowane. Ma być natomiast dany „Faust“, a w roli Malgorzaty wystąpi pani Jakowicka. Lecz czy będzie dany Faust, jeszcze nie pewnym jest, albowiem pan Ciesielski ma chrypkę.

Opera „Lunaticzka“ nie będzie dzisiaj przedstawiona, bo jeszcze chóry nie są wystudowane. Ma być natomiast dany „Faust“, a w roli Malgorzaty wystąpi pani Jakowicka. Lecz czy będzie dany Faust, jeszcze nie pewnym jest, albowiem pan Ciesielski ma chrypkę.

Zalawoże każdy, kto we czwartek nie słyszał pani Jakowickiej w scenach z Dinory, Eucji i Trubadura. Spiewała po włosku — i dopiero się nam wyjaśniło, dlaczego pierwszy akt Traviaty nie poszedł jej tak świetnie jak następnym. Pani Jakowicka od wielu lat spiewając w włoskich operach, musi teraz dopiero uczyć się polskiego śpiewu. Nie była więc pewną i miała małą tremę. W niektórych nawet ustępach, gdzie szybki był recitativ, nie mogła wpaść na polskie słowo, lecz włoskie wygłaszała. Zgad niektórym mówili, iż w pierwszym akcie nie można było zrozumieć jej słów nawet gdy rzecz szła recitativo lub parlando nawet.

Dopiero we czwartek spiewając po włosku, była pani Jakowicka zupełnie swobodna, i dopiero talent jej zajął w całej pełni, bo była zupełnie swobodna. Wywołała też powszechny entuzjazm.

Ocenienie bliższe zostawiamy naszemu fachowemu recenzentowi. Tu jedynie nadmieniamy, że pani Jakowicka oddawna żyła sobie dać się poznać polskiej publiczności, i występowała w Krakowie w przejeździe, i w Warszawie, gdy na krótki czas odwiedzała swą rodzinę w kraju. Tylko do Lwowa jakoś nie mogła się zdecydować przyjechać, raz była w niemiecka opera. Ale do dzisiaj się, że obecnie we Lwowie tworzy się opera polska, chcąco nowo tworzącej się operze we Lwowie choćby na krótki czas swych feryj przyjechać w pomoc i tem spłacić choć po części dług, jaki każdy talent względem swego kraju zaciąga, przybyła do Lwowa. Lecz niestety! Nie zastała tu repertuaru zasobnego. Zaledwie dotąd czterech oper chóry się wyczuciły. Musiała więc wystąpić we czwartek w pojedynczych scenach z rozmiatym Lunaty, aby tymczasem chóry wyczuci się mogły Lunaty i Normy.

W niedzielę jako pierwszy dzień Zielonych świąt rozpoczyna się na strzelniczy miejskiej tak zwane królewskie strzelanie, trwające tydzień, i mające wskazań nowego króla kurkowego.

Temperatura naszego miasta nie była w Lwowie. Od dwóch przeszło tygodni jest ciągle wyższą od przeciętnej, jaka na maj lutowy przypada, a bardzo często wyższą od temperatury w daleko gorętszych krajach, jak np. w Gorycy, Tryescie, Dalmacji, a nawet w Durazzo w Albanii. Okazują to tabele meteorologiczne, które co dzień ogłasza wiedeński centralny zakład meteorologiczny.

Mylnie sądzono z naszego wczorajszego artykułu „Lwów“, że jednym z tych lotów profesorów niemieckich, co zamordowali dr. Aufsesa, jest podobno jakiś były profesor wszechniemiecki lwowski. Może jest, ale tego nie wiemy, bo pisma niemieckie co publikują zamawiają ładną nędzarza, a nie bułkę ukradną, zamawiają nazwiska tych zbrojów. Powiedzieliśmy tylko, w ogóle, że między nowymi, niemieckimi profesorami wszechniemieckiej strasburgskiej znajduje się także i jeden, co kulturował już we Lwowie.

Dziś o godz. 4. w sali ratuszowej na korzyść funduszu szkół ludowych prelekcja pani Wachlerowej „O Wiktorze Hugo“.

Przy mającemu wkrótce nastąpić przedstawieniu „Otelła“ nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę dyrektora na błąd dotąd ogólnie prawie tolerowany, a mianowicie charakterystyczne Otella na murzynę, co ani z prawdą historyczną ani z prawdopodobieństwem w dramacie nie jest zgodne. Historia nazywa dzielnego generała El Moro, a więc Maur nie murzyn. Mocno ołowkowa cera tedy byłaby daleko prawdziwsza, aniżeli przyjęte dotąd osmolenie prawie kominarskie bohatera, a gra oczu niuch na tej przemianie nie straciła. Już drugi rok wychodzi we Lwowie pismo pod redakcją pp. M. Łomnickiego i L. Weigla p. t. „Przyrodnik“. Treść doborowa i staranna opracowanie artykułów przez autorów znanych w świecie naukowym, szczególnie w dziedzinie nauk przyrodniczych, zaleca to pismo przed innymi. Ostatni numer 3. z dnia 15. maja zawiera: Bóbr (c. d.) przez dr. E. Janotę; Ciepłota wógorz i dolina (c. d.) przez dr. A. Bzowskiego; Gady i plazmy galeicyjskie (c. d.) przez dr. Jachnę. Rozmaitości. Literatura.

(X. F.) Teatr. Drugi występ gościnny p. Jakowickiej wypadł nie mniej świetnie jak pierwszy. Dyrektora wybrała nam najpiękniejsze ustepy z Eucji i Trubadura i arję z Dinory, i bardzo jej za to wdzięczni jesteśmy, gdyż trudno abymy w tym czasie, przez który p. J. za-

bawi mogli je usłyszeć w całości. Arję z Eucji układem podobną trochę do arji pierwszego aktu Traviaty, odpowiada p. J. w podobny sposób jak w Traviacie, gładziemy mieli sposobność wyrazić jej nasze podziwienie nad jej wielką rytymą w śpiewach włoskich i nad jej łatwością w przebieganiu najdłuższych i najtrudniejszych pasażów, a wreszcie ogromną objętością jej głosu. Największe jednak złośliwością arję z cieni Dinory Meyerbaera. Ujęło nas szczególnie głębokie zrozumienie kompozycji, początkowe frazy zakrojone więcej na styl niemiecki odpowiadała p. J. zupełnie po niemiecku bez wszelkich ozdób, cechujących włoskie śpiewy. W dalszym zaś ciągu, gdy widzi cienie swój, była p. J. niezrównana, tyle tam było życia, tyle lekkości i swobody nie tylko w śpiewie lecz i w ruchach, że oklaski nie miały końca, a nawet bukiety rzucono kilkanaście. Inną zupełnie była p. J. w Trubadurze, partje te spiewała p. J. tak, że niktby nie przypuścił, iż jedna osoba może być igrzącą z cieniem Dinory i nieszczęśliwą zlamana kobieta. Głos jej pomimo tej samej oczywiście zawsze lekkości zupełnie był innym w Trubadurze jak w Dinory. Były tam także trillery i koloratury, ale odpiewane one były innym zupełnie tonem, co dowodzi jej głębokiego pojmowania muzyki, a co najwięcej dowodzi to, iż p. J. stara się i umie dopatrzeć głębszej myśli w kompozycji.

Jedynym faszyszym tonem w całym tem przedstawieniu była „Czuła struna“, farsa nie mająca najmniejszego sensu, która mogła zatrzeć wrażenie najmniejszego wieczora.

Mianowania. Cesarz nadał porucznikowi szwadronu gwardji przybocznej i adjutantowi arcyksięcia Ludwika Wiktora hr. Edwardowi choloniowskiemu godność szambelana.

Cesarz mianował podporuczników Karola Mochnackiego, Karola Jaroszyńskiego i Ludwika Lipawskiego, porucznikami w obronie krajowej nieczynnej.

P. Robert Doms wystąpił z Rady za wiadomości Banku Krajowego galicyjskiego a na miejsce jego wszedł p. Zdzisław Marchwicki, z prawem podpisywania firmy.

Podziwiania. Stała pomoc jaką Towarzystwo opieki Narodowej dla starców, wdów i sierot przynajmniej, znaczną stanowi rubrykę koniecznych, miesięcznych wydatków. Chwilowe zaś, liczne obowiązki, wzrastają dotąd codziennie.

Zarząd Towarzystwa spełnia je tem chętniej, przy serdecznej pomocy i współdziałaniu licznych obywateli kraju, bo widzi sprawiedliwe, ogólne uznanie.

Zwyczajne wszelkie środki Towarzystwa, dalekie są zawsze od pokrycia bieżących potrzeb; a w chwili obecnej, kasa Towarzystwa, bardziej jak kiedykolwiek potrzebuje znacznego zasilku.

Urządzący z całą starannością na dochód Towarzystwa op. nar. w drugi dzień Zielonych świąt, w ogrodzie Pojezuickim, zabawę muzyczną w połączeniu z bogatym oświetleniem wieczornym, odzywamy się do szanownych patriotycznych mieszkańców Lwowa, z gorącym słowem i prośbą, o szczerze obywatelskie poparcie naszych usiłowań. Skromna cena wejścia, obok miłej wiosennej zabawy będzie zarazem sumienną ofiarą w sprawie narodowej powinności złożoną.

Tytus Zienkiewicz, Walerjan Podlewski, członek zarządu. przez Tow. op.

Odezwa. Kłęska pożaru dotknęła nasze miasto. W nocy z 9. na 10. b. m. wszczął się silny ogień, który zaledwie trzeciego dnia pokonać zdołał. Nietylko kościoł, wieża zegarowa, wszystkie budynki należące do zakonu OO. Franciszkanów i budynek szkolny, ale naokoło kilkadziesiąt domów prywatnych i kilkanaście sklepów padło ofiarą tego strasznego żywiołu. Straty ztąd wynikłe dotknęły znaczną, a co najsmutniejszą, najuboższą część ludności tutejszej. Niemal całe jej mienie stało się pastwą płomieni. Szakody są tak znaczne, że pomoc miejscowa i okolicy mimo największej ofiarności wystarczyć nie może. Komitet ustanowiony do zarządzenia smutnym następstwem tego strasznego wypadku wzięli się przeto spowodowanym odwołać się do współzłoci obywatelskiego całego kraju z prośbą o przyczynienie się do złagodzenia niedoli przeszło stu rodzin, które się znalazły bez dachu i chleba.

Łaskawe datki prosimy przysłać do Sanoka na ręce podpisanego skarbnika.

Z komitetu ku niesieniu pomocy pogorzelcom w Sanoku.

Sanok d. 14. maja 1872.

Maksymilian Stenianowski, przewodniczący, Antoni Hupka, skarbnik.

Kilka słów o wycieczce słuchaczy kursu leśnictwa. Jakkolwiek spóźniłem się z podaniem wiadomości o naszej wycieczce — nie mogę opisać jednakże jej choćby w krótkości pomniąc.

Jak wiadomo na dniu 29. kwietnia r. b. odbyła się w licznym gronie słuchaczy kursu naszego jak i szkoły dublańskiej — naukowa wycieczka do Starogo sioła. W tej wycieczce przewodniczył nam znow, ładną pracą naukową niezamordowany, pan Henryk Strzelecki, również wzięły udział wycieczki nasi pp. prelegenci.

W Starosiole przywitani nas serdecznie urzędnicy Jego Ekscel. JW. Alfr. Potockiego pp. Gebauer dyrektor lasów, Acht kontrolor lasów, Jellinek nadleśniczy, z którym razem udaliśmy się do lasu.

Pan Gebauer żadnej nie pominał sposobności, z którą polowca była chętny i mała dla nas korzyść, objaśniał szczegóły, przechodząc trafnie do wyniku politycznego lub szkodliwego.

PP. Acht, Jellinek, Madajewski i Walter nie tylko z wszelką uprzejmością nas przyjęli, ale nadto z niezwykłą gotowością wskazywali nam miejsca bardziej nauczające. Dzięki serdeczne za dobre ich chęci!

Skorosmy weszli do lasu dębowego, nie mało zajęta waszecznie i wygodzona podszewka z grąbiny i leszczyny, która rzeczywiście wielki cel miała, czego jednak opisywać nie będę (specjalnie bowiem sprawozdanie z całej wycieczki umieszczono będzie w tych dniach w „Rolniku“), dalej prowadzenie kultury na wielką skalę drzew mieszanych a mianowicie modrzewia, sośniny, świerków i dębiny, również hodowanie roślin w szkółkach jak jedliny, świerczyny, sośniny i modrzewiny. Wszędzie przebiegało się wzorowe pielęgnowanie, samolowanie — dobrze i sumiennie obmyślana staranność, ku podniesieniu gospodarstwa lasowego.

Wspaniołe prelegenci i zwracali naszą uwagę na wszystkie szczegóły i nie uszło to baczności naszej, z jaką przyjemnością objaśniali nam spostrzeżenia nad każdym uwagi godnym przedmiotem.

Jak wiemy, studja praktyczne są najważniejszemi i niemają cieszyni i zawiązanym zabiegom Wgo Strzeleckiego, że możemy obok teorii pobierać zarazem i nauki praktyczne w gospodarstwie odnośnem.

Z przyjemnością dowiedzieliśmy się od p. Strzeleckiego, podczas naszych stażów, że od założenia naszej dla kraju tak pożądaney instytucji był i jest Jego Ekscel. hr. Alfr. Potocki jednym z najgorliwszych zwolenników.

Tuszymy sobie, że staniemy się dla kraju użytecznymi i zarazem zadowolonymi. Zaisze tedy kiedy to teraz najgorliwiej gospodarstwem lasowym zająć się należy — ponieważ kraj nasz, jakkolwiek w lasy obfity, tak licznym brakiem jakkolwiek, jak niemyślnie kolejom żelaznym co raz więcej drzewa dostarczać będzie musiał. — Początkowy kurs nasz liczył zaledwie kilkunastu słuchaczy. Gdyby ten prywatny kurs przeszedł na formalny, przez rząd wyosązoną krajową instytucję, natenczas pewna nietylko liczba słuchaczy, znaczenie by się powiększyła, ale nawet obecnie brak fachowych ludzi taki kurs byłby w stanie wypełnić. Cieszymy się więc zawsze tą błogą nadzieją, że rząd nasz reszcie przekonany się o wielkiej potrzebie takiej szkoły u nas i zechce ją wzięść pod swoją opiekę.

Jeden ze słuchaczy.

(O. A. R.) Stanisławów d. 15. maja. Spodziewaliśmy się, że wielce szanowny Zarząd centralny kolei Lwowsko-czernowiecko-jarząkiej powierzywszy posadę naczelnika ruchu przy tutejszym dworcu Polakowi p. S... tegoż p. naczelnika ruchu, jako prawego i pracowitego urzędnika, a który w krótkim czasie przez siebie w wszach miar godne postępowanie zjednał sobie n tutejszej publiczności poważanie i szacunek, (czego najlepszym dowodem, że jak słyszeliśmy, zamysła miasto temuż naczelnikowi nadać honorowe obywatelstwo) pozostawi nam przez dłuższy czas na tej posadzie, ledź widać, że przeznaczeniem jest każdego Polaka by nigdy nie mógł na trochę waijszym stanowisku długo miejsca zagrażać, albowiem zaraz znajdując się tacy, co pozazdroszą mu tego stanowiska i swemi intrigami postarają się o to, by go przeniesiono. Właśnie i tu musi być ta sama przyczyzna, i zdaje się, że kilka kulturtegrów, którzy tu jest dość silna, a nie żyjąc w przyjaźni z p. naczelnikiem ruchu, stara się o te przerone intrzygi, by go przeniesiono; zapewnio mnie bowiem, że wkrótce tenże naczelnik na inną posadę przeniesionym zostanie. Prawdziwie nie można pujać tych ciągłych zmian i co może wiele przeszkadzać, zarząd kolei powodować do tych przenosin urzędników z miejsca na miejsce, przez co zachodzą niepowetowane straty, a o ile wiemy i rachunki okazują, szanowny Zarząd nie robi tak świętych interesów, by te niepowetowane straty, miały nie nie znaczyć. Każde takie przeniesienie urzędnika, kilkaset guldenów Zarząd kosztuje; żyćcy by należało, aby wielce szanowny Zarząd kolei nabył tego przekonania, że niekoniecznie potrzebnem jest to ciągle przeniesienie urzędników z miejsca na miejsce, którzy ledwie co obzajomają się ze swą posadą i publicznością, a już dostają nakaz udania się na inną posadę. Oszczędziłby przez to Zarząd tak jak powiedzieliśmy w niepotrzebnych wydatkach, a przytem uczyniłby także i dogodność publiczności, która niepotrzebowałaby ciągle przyzwyczajając się do numerów i wymagań nowego urzędnika — słusznie zatem żądać możemy, by szanowny Zarząd idąc drogą sprawiedliwości, wszelkie intrzygi przeciw naczelnikowi użyte odrzucił, i tegoż nam pozostawił, zaś przeciwnie innych naczelników, którzy nie umieją po polsku, a tylko, że im nasz chleb smakują, garną się do nas, wysadzając takich indy, którzy potrafiłi sobie zjednać poważanie i szacunek — poprzeprosił na inne miejsca, przez co wielce szanowny Zarząd uczyniłby nam niemałą

przystęgu zabierając przybyłych von Draussen a pozostawiając miejsca zajmującym je rodakom.

(D.) Nowy Sącz d. 12. t. m. Odbyło się u nas poświęcenie chorągwi szkolnej wobec licznie zgromadzonej reprezentacji miasta. Mszę św. śpiewał ks. Gruska katecheta, za którego staraniem chorągwie stanęła, a poświęcił ks. kanonik Machaczek. W przemowie swojej wyraził, że zwycięzca bez wiary i Boga, więcej szkodliwym jest społeczeństwu ludzkiemu — jak pożytecznym; następnie podziękował tak dyrektorowi p. Aroniemu jako i katechecie, iż sobie tym faktem wystawili pomnik w Sączu, który tylko pochłamił się chorągwi zniknie.

Stanisławów d. 15. t. m. W niedzielę w Zielone świątki dnia 19. maja r. b. odbył się festyn ludowy na korzyść szkół ludowych. Program: Loteria fantowa, fotografie z najznakomitszych utworów malarzy polskich i zagranicznych stanowią znaczną część fantów, ognie sztuczne. Na zakończenie: Orzeł polski w brylantowym ogniu, ćwiczenia gimnastyczne, chór Towarzystwa miłośników muzyki, drzewa do łażenia z nagrodami. Muzyka przygrywająca będzie ulubione utwory. Ceuza wstępu 10 ct. Początek o godzinie 5.

Jakkolwiek z różnych stron, którymi by na oświadczenie ludu najwięcej zależeć powinno, bo z ludem są w codziennej styczności, wybrani chłód wieje — jednak tam się nie zrażamy, bo wiemy, że tylko pod tym znakiem zwyciężymy: „In hoc signo vinces.“

Na tenże sam cel, na oświadczenie ludowu w przedstawię teatralne amatorskie: „Polowanie na męga“ komedia w 2 aktach Bałuckiego, i „Hokus Pokus“ komedia w 1 akcie, tłumaczona z francuskiego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wrocław d. 16. maja. (Kor. Gaz. Nar.) Rządy deszcz w przeszłym tygodniu zasilili na nowo wegetację siewów, po których — odtąd — tem pewniej obfitych plonów spodziewać się można, że obo już i ś. Pankracy i Serwacy i Bonifacy bez najmniejszego miedzi przymieszają. To też stan ozimim w ogóle bardzo pocieszający, a choć z niektórych okolic skargi na żyto słyszane są dają, to one tylko za wyjątkowe uważać można. Tym razem kraj zachodni najwięcej powodu do zadowolenia mają, gdyż tam wszelkie siewy szczególnie bujną przybrały postać. Rzep i rzepik, z wyjątkiem niektórych okolic Austrii i Węgier, wszędzie jak najpiękniej stoi i jeżeli tymczasem żadna okoliczność szkodziła nie zajdzie, można się spodziewać obfitego plonu.

Ruch handlowy zboża z dnia na dzień większe przybra rozmiary, popyt prawie wszędzie przewyższa zaofiarowanie i ceny bardzo szybko ku podwyżce idą. W Anglii i we Francji dowozy tak ładowe jak morskie już od dawna nie wystarczają na coraz bardziej wzrastające potrzeby miejscowe i młynarze w znacznej części z magazynów zboże kupować muszą; lecz ponieważ i tam zapasy już nie wielkie, bardzo jest naturalną, że notowanie coraz — większej nabiera stałości. W Belgii ożywienie codziennie wzrasta, mianowicie Antwerpia w ruchu jest wielkim i ceny znacznie notuje wyższe. Holandia zaś ożywienia tego największe dzisiaj odnosi korzyści, pozyskując się do dobrych cenach, owych lichych gatunków zboża, jakie w jej spichrach tak obficie nagromadzone były.

I w Niemczech handel zbożowy coraz się więcej i stale ożywia, a pomimo niejakich fluktuacji, ceny stopniowo notują wyższe. Na naszej zbożowej giełdzie notowano dzisiaj 1000 kil. (2.000 f.) pszenicy na ten miesiąc 82 tal., tyłu żyta na ten miesiąc 57 1/2 tal., na maj-czerwiec 56 3/4, na czerwiec-lipiec 56 1/2, na lipiec-sierpień 55 tal.

Targ nasz ostatni pod wpływem powietrza nadzwyczaj pięknego weale nie wiele okazał ruchu, piękne stalo jednak tak pszenicy jak żyta łatwo i po starych cenach znalazło kupca.

Notowano: Pszenice za 100 kilogr. (około 200 f.) białą 7 — 8 1/2 tal., żółtą 6 7/8 — 8 tal. Żyto za 100 kilogr. 5 1/3 — 5 1/4 tal. Jęczmień za 100 kilogr. 4 2/3 — 4 1/2 tal. Owies za 100 kilogr. 4 1/2 — 4 1/4 tal. Groch za 100 kilogr. 5 — 5 1/2 tal. Wyka za 100 kilogr. 3 3/4 — 4 1/4 tal. Łubin za 100 kilogr. 2 1/2 — 3 tal. niebieski 2 1/2 — 2 1/4 tal.

Okowita bez zmioty w miejscu; za 100 litr. (100 kw. p.) 100% Trall. 23 tal., na ten miesiąc i na maj-czerwiec 22 1/2 tal., na czerwiec-lipiec 22 1/2 tal., na lipiec-sierpień 23 1/2 talarów.

Banknoty austriackie 89 tal. za 150 zł. w. Banknoty rosyjsko - polskie 82 1/4 tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki, Potocki i spółka. Filia wrocławska.

Koleje żelazne. Administracja kolei brandeburskich i prusko-saskich, utworzyły na wniosek pruskiego ministerstwa handlu spółkę w celu wzajemnego wypożyczenia sobie wagonów towarowych. Każda z kolei należących do tego związku, ma obowiązek codziennie telegraficznie

wziąć wszystkie inne administracje i ma niezajętych wagonów, i jeżeli która ze związkowych kolei zapotrzebuje wozów, to odmówi jej wypożyczenia i ich nie można. Za użytkowanie cudzego wagonu płaci się od sztuki i za każdy dzień po talarze. Zarządy kolei żelaznych w Kassel, Münster, Elberfeld i w Hanowerze utworzyły drugą podobną spółkę, z czego mają ten zysk że im nigdy próżno nie stoją wozy na peronach, ale jeżeli która kolej sama nie potrzebuje wozów, to wynajmuje je innym.

Teraz kiedy w Galicji coraz więcej kolei, a wie wszystkie będą mogły mieć swoje parki i zawsze zatrudnione, jak n. p. Łupkowska kolej, więc podobna umowa, co do wspólności w używaniu wozów, możeby im przydała się.

Rafineria spiytusu Juliusza Nikołasa notuje spirytus rafinowany stopień 69, spirytus rafinowany z anyżem stopień 72.

Wersal d. 17. maja. Zgromadzenie narodowe przyjęło ustawę o składzie sądu wojennego na Bazajna.

Stambuł d. 18. maja. Sprawozdanie całoroczne, przez wielkiego wezyra sułtanowi przedłożone, konstatuje, że armia turecka łącznie z rezerwą stanęła na 800.000 ludzi dobrze uzbrojonych i w artylerję zaopatrzoną; że skutkiem postępów, jakie poczyniono w marynarce, Turcja należy do pierwszorzędnych mocarstw morskich; że nad warowniami granicznymi pracuje się z całą skrzętnością; że produkcje arsenału są znakomite. Wylicza dalej to ulepszenia, to rozszerzenia poczynione w zakresie sprawiedliwości, szkół, kolei żelaznych, żeglugi, górnictwa i ziemiaństwa. Sprawozdanie finansowe podaje znane już cyfry.

Odpowiedź sułtana z zadowoleniem konstatuje rezultat już osiągnięty; ubolewa nad stanem finansów, który jeszcze nie budzi zaufania i nie zupełnie potrzebom kraju odpowiada; uznaje, że wiek obecny skrzętniejszej czynności wymaga.

Nowy Jork d. 17. maja. Według wiadomości z Japonii, ogromny pożar nawidził Jeddo (główne miasto nadmorskie Japonii). Spłonęła przestrzeń miasta około 4 mil kwadr. (zapewne angielskich, których przeszło cztery idzie na jedną naszą); 30.000 osób bez przytułku.

Wiedeń d. 17. maja. Dzisiejsza noc upłynęła dla matki cesarza bez objawów pogorszenia. Kilka godzin snu było spokojnego. Zrana gorączka mniejsza, osłabienia mniej.

Wersal d. 17. maja. Rokowania Thiersa z Arnimem idą pomyślnie. Rozpisanie pożyczki przed końcem roku nie nastąpi. Między przedmiotami, które opodatkować się ma, niema renty.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ochodzą	
ze Lwowa do Krakowa	o g. 8 7 wiecior.
" do Brodów i Złocz.	" 3 30 rano.
" do Czerniowic	" 8 32 rano.
" do Brodów i Złocz.	" 12 20 w nocy.
" do Brodów i Złocz.	" 8 52 rano.
" do Brodów i Złocz.	" 11 50 wiecior.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa	o g. 7 m. 37 rano.
" do Brodów i Złocz.	" 11 37 wiecior.
" do Czerniowic	" 7 37 wiecior.
" do Brodów i Złocz.	" 2 30 w nocy.
z Brodów i Złocz.	" 7 24 wiecior.
" do Brodów i Złocz.	" 2 50 w nocy.

Ochodzą

ze Brodów i Złocz.	o g. 9 m. 11 rano.
" do Brodów i Złocz.	" 12 12 wiecior.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzámce. (Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą	
do Lwowa z Brod. i Złocz.	o g. 6 m. 53 wiecior.
" do Lwowa z Brod. i Złocz.	" 2 19 w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy z dnia 17. maja 1872

godz 2 min. 10 po południu	
Wiedeń. Akcje franko austr.	135.75
Wiedeńskie kredy.	150.75
Unionsbank	300.50
Kolei Karola Ludwika	252.00
Kolei Alfidora	181.50
Kolei Elzbiety	249.00
Kolei lwowsko-czernow.	164.50
Weg. Nordost	165.00
Kolei północnej	231.50
Kolei Rudolfa	179.00
Węgierska Ostbahn	136.50
Indemiacja galicyjskie	76.40
Losy z roku 1864	145.75
Uspokobienie:	
godzina 02 min. 10 po południu	
Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergkiej	185.50
Akcje kredytowe	326.60
Akcje banku anglo-austr.	297.00
Banku obrotowego	200.00
Kolei Karola Ludwika	252.00
Kolei południowej	196.00
Franko-austr.	135.00
Losy tur.	74.50
Akcje banku bndw.	121.80
Losy węgier.	104.00
Kolei państwowej	362.00
Banku związk. 297.00	
Napoleonador	8.98
Kolei Bank. 275.00	
Rubel rosyjski	0.00
Uspokobienie: mocne.	

Lwów, z Izby handlowej dnia 17. maja		płaca żądają zlr. wal. a.		płaca żądają zlr. wal. a.		Lwów-Czerniow. Jassy		płaca żądają zlr. wal. a.		płaca żądają zlr. wal. a.	
Kolei. Akcje za sztukę.				Pożyczka loter. z r. 1854	94 70 94 60	165 00	186 00	Siedmiogrodzkiej	113 00	93 75	
Kolei gal. Karola Ludwika	255 00	255 50		" " " " 1860	102 70 103 60	139 00	136 50	Południowej kolei	114 00	114 50	
" " " " Lwów-Czern.	163 00	164 50		" " " " 1864	146 70 146 50	135 75	136 25	Państwowej kolei	127 00	128 00	
Banku hip. gal. z wpt. 60%	164 00	165 00		" " " " 1864	117 70 118 00	38 00	36 00	10% podat. prot. srebr.)	100 00	100 00	
" " " " krajow. z wpt. 40%	68 00	70 00		Listy zastawne domow.	120 00 120 50	197 20	197 50	Czeka znowina	91 50	92 00	
II. Listy zast. za 100 zł.				Oblię indemiacji. gal.	78 50 77 25	275 25	275 75	Elzbiety woda	91 00	91 75	
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 80	83 30		" " " " bukow.	76 50 76 00	167 75	168 25	10% podat. prot. w. a.)	90 00	91 75	
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50		" " " " Akcje bankowe.		144 65	145 75	Elzbiety dawna	91 00	91 50	
Banku hipot. gal. 6% w. a.	89 40	89 90		Anglo-austrjackie	310 00 310 00	87 10	87 30	Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 50	
Banku hipot. gal. 6% w. a.	92 25	93 00		Centralny bank	51 00 53 00			10% podat. prot. w. a.	86 25	86 50	
III. Oblię za 100 zlr. indemiacyjne galie.	76 30	76 80		Kredytowy zakład	37 80 323 50						

